

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. W dzisiejszym odcinku Audycji Kulturalnych zabieramy Państwa do Muzeum Warszawskiej Pragi, gdzie trwa właśnie wystawa „Praga lat 70. Fotografie Alberta Krystyniaka”. Ze mną jest kurator – pan Adam Lisiecki. Dzień dobry.

ADAM LISIECKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zaczniemy proszę od samego autora zdjęć. Albert Krystyniak – artysta, plastyk, ceramik z wykształceniem prawniczym, a co oznaczała dla niego w latach siedemdziesiątych fotografia?

ADAM LISIECKI: Tak. Rzeczywiście to dobrze, że pani wspomniała jeszcze tego prawnika. To było dla nas szczególne zaskoczenie, kiedy tworzyliśmy wystawę i próbowaliśmy poznać historię samego twórcy. To wspomnienie, że studiował prawo i nawet próbował sił w tym zawodzie, było dla nas takim wielkim szokiem. Ale w miarę poznawania historii Alberta Krystyniaka wychodziło na jaw, że artystyczne ciągotki gdzieś tam w nim zwyciężały. Był pod wpływem różnych twórców, fotografów. Wspominał również Sunderlanda, takiego nestora polskiej fotografii i z roku na rok, gdzieś tam pod koniec lat sześćdziesiątych coraz bardziej pochłaniała go taka wizja odrzucenia biurka, wzięcia aparatu fotograficznego i ruszenia gdzieś w teren. Także fotografię zaczął odkrywać po amatorsku, ale w miarę samodoskonalenia się, czy też chodzenia na różne kursy, stawał się można powiedzieć dobrym twórcą.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedział pan podczas takiego oprowadzania na wystawie, że to są zdjęcia, dzięki którym możemy podglądać mieszkańców Pragi i tak sobie myślę, że warto też wspomnieć, że Albert Krystyniak spędził swoje dzieciństwo na Pradze, bo wydaje mi się, że inaczej fotografujemy miejsca, które znamy. Inaczej po prostu na nie patrzymy i jeżeli łączą nas z nimi jakieś emocje. I chyba to jest też, być może takim kluczem do tego, dlaczego te fotografie są tak szczegółowe.

ADAM LISIECKI: Zdecydowanie. Bardzo ładnie to pani ujęła. Ja jestem pod wielkim wrażeniem tych fotografii. Przeglądam je od kilku lat i na wielu z nich widzę taką codzienność, intymność, a fotografowanie takich sytuacji, scen rodzajowych wymaga dużych umiejętności. Nie tylko technicznych, ale umiejętności też odnalezienia się

w danej przestrzeni i być może ten aspekt, ważny czas w życiorysie Krystyniaka, czyli dzieciństwo spędzone na Pradze, pozwalało mu na przemieszanie się po ulicach i podwórzach w sposób taki bezszelestny, nieingerujący. W sposób chyba taki najbardziej odpowiedni. Dzięki temu mamy zdjęcia, na których widać i ludzi wykonujących takie czynności, jak nalewanie wody do wiadra, chłopców rozmawiających, dzieci bawiące się. Też dwie kobiety, które ewidentnie są w trakcie jakiejś bardzo ważnej rozmowy, która zapewne, się można domyślać, dotyka jakichś takich codziennych spraw, bardzo trudnych. Może jakichś związanych z wychowywaniem dzieci, być może z małżeństwem. Dwie kobiety siedzą przed walącym się budynkiem na ławeczce i są oddane bez reszty właśnie tej rozmowie. Tym czasem Krystyniak przechodząc obok nich, być może obserwując je, wyjmując aparat fotograficzny, a musimy pamiętać, że to nie jest komórka cztery na pięć, czy na sześć centymetrów, tylko to jest dość duży aparat fotograficzny, i uwiecznia chwile.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zawsze cudza perspektywa rozszerza naszą wizję jakiegoś miejsca, jakiegoś zjawiska. Co pan odkrył, dzięki tym fotografiom Alberta Krystyniaka? Być może jest tam jakieś zdjęcie, które pana szczególnie poruszyło?

ADAM LISIECKI: Hmm. To jest bardzo trudne pytanie, bo zdjęć, które mi się podobają jest bez liku. Odkryłem między innymi tam swoje podwórko, na którym się wychowywałem. Albert Krystyniak był na tym podwórzu kilka lat przed moimi narodzinami, ale jest to taki przyjemny moment, kiedy widzi się to podwórze, na którym się spędzało dzieciństwo. Mamy, właśnie to jest trudne do wyboru, mamy między innymi kontrasty architektoniczne, bardzo interesujące ze względu na to, co się dziś dzieje, czy na Pradze, czy w ogóle w Warszawie. Więc kontrasty, które powstawały w wyniku lokalizacji nowych inwestycji, takich jak wielopiętrowe, wielokondygnacyjne, czy wolnostojące bloki w przestrzeni, która wcześniej była krajobrazem dość monotonnym, takim kamieniczno-fabrycznym. Także te kontrasty uważam, że Krystyniak świetnie uchwycił. Przypomina mi się też taka fotografia z ulicy małej, na której widać po dwóch stronach zabudowę kamienic, a na samym środku przejeżdża wóz. Tylko nie jest to ani samochód, ani jakiś ciągnik, tylko wóz węglowy wypełniony węglem z mężczyzną ubranym w takie jakieś ciemny kożuch. Ten wóz węglowy, nie da się ukryć, on świadczy o warunkach mieszkalnych na Pradze. Dziś wstajemy sobie, mamy ciepłą wodę w kranie. Kiedyś trzeba było zamówić węgiel, wnieść go na samą górę, rozpalić w piecu i wtedy dopiero była ciepła woda, czyli moglibyśmy zjeść coś ciepłego. Myślę, że to zdjęcie, dobry by było czasami przypominać, może to byłoby dobre na pulpit w komputerach, żebyśmy umieli naprawdę dziękować za to, co mamy i umieć to doceniać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedział pan o tych kontrastach i to jest też coś takiego, co zwróciło moją uwagę w pierwszej kolejności, kiedy widziałam rzeczywiście te zdjęcia. Bo mówimy tutaj o Pradze z lat siedemdziesiątych, czyli w czasie, w którym z jednej strony powstawało wiele inwestycji, ale z drugiej strony było jeszcze całe mnóstwo kamienic, które nosiły piętno wojny. Zresztą do dzisiaj niektóre takie jeszcze się ostały. Tu pewnie należałoby wspomnieć o tym, że w trakcie wojny Praga była jedną z najmniej zniszczonych dzielnic, więc troszkę o niej zapomniano. Ale tak sobie myślę, że minęło pięćdziesiąt lat i to jest nadal taka dzielnica, w której te kontrasty są. Z jednej strony mamy te kamienice, które pamiętają jeszcze czasy wojenne, a z drugiej strony Praga jest miejscem modnym. Miejscem, które ściąga turystów. Żeby nie powiedzieć hipsterskim, więc to jest chyba dzielnica kontrastów.

ADAM LISIECKI: Zdecydowanie. Dobrze by było trochę takiego historycznego tła tutaj namalować. Rzeczywiście zaraz po drugiej wojnie światowej okazało się, że Praga jest dzielnicą, która wymaga jakiejś inwestycji, więc Praga jeden, dwa, trzy, takie duże osiedla dzisiaj to są bardzo pożądane adresy z założenia urbanistycznego w okolicach dzisiejszego placu Hallera. Natomiast po tych inwestycjach powstała dosyć duża dziura. Wszystkie ręce szły na odbudowę lewego brzegu, co jest oczywiście zrozumiałe w tamtym okresie. Natomiast pewne dysproporcje dotyczące wyposażenia w takie, wydawałoby się, codzienne sprawy jak życie codzienne, instytucje, jak budynki szkolne, przychodnie. To ewidentnie Praga tutaj niedomagała i oczywiście tutaj architektura, brak odpowiednich lokali mieszkalnych. Brak lokali usługowych. To wszystko spowodowało, że w latach sześćdziesiątych zaczęto poważnie myśleć o przebudowie Pragi. Więc Krystyniak dokumentuje moment, można powiedzieć taki środkowy, czyli moment już dosyć licznych inwestycji takich jak osiedle Szmulowizna, Dworzec Zachodni, wtedy już powstał, zresztą nagrodzony, jako Mister Warszawy w sześćdziesiątym dziewiątym roku, osiedle Panieńska i parę jeszcze innych inwestycji. Więc Krystyniak dokumentuje Pragę już w takim momencie, można powiedzieć, przełomowym, czyli bardzo dużo kamienic czy drewniaków zostało zburzone. Dopiero wtedy, też w latach siedemdziesiątych, zaczęto rozważać czy przypadkiem nie pozbywamy się dziedzictwa kulturowego. To były pierwsze refleksje nad wartością niektórych budynków. Plany przebudowy Pragi szły jeszcze dalej. Miała zniknąć chociażby zabudowa ulicy Brzeskiej, to co, nad czym ludzie dzisiaj tak często między tymi kamienicami przechodzą, fotografują, zachwycają się tymi starymi kamienicami. Proces odnowy Pragi, czy też jej modernizacji lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, on się rozpoczął można powiedzieć, że trwa do dziś, tak, czyli te kilka dekad. On miał pewne zapaści, pewne przyśpieszenia i nie ukrywam, że to, co się dzieje dzisiaj na Pradze też miał na nas wpływ przygotowując tą wystawę. Chcielibyśmy w jakiś sposób nawiązywać. Zresztą w tekście kuratorskim stawiamy takie ważne pytania. Decydenci ówcześni najczęściej podejmowali szybką decyzję – to wyburzamy, ludzi przeprowadzamy do nowo wybudowanych bloków, ale jak się okazało, zastanawiamy się czy mamy pieniądze, co z tym zrobić, jak wyprowadzić

ludzi z tej niedoli, jak im pomóc, a przede wszystkim czy stać nas i czy mamy na to czas, tak. Więc te same pytania, mam wrażenie, że towarzyszą nam także dziś.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja nie zapytałam pana jeszcze o początek tej całej historii. W jaki sposób zdjęcia Alberta Krystyniaka trafiły do państwa muzeum?

ADAM LISIECKI: Muzeum Warszawskiej Pragi od wielu lat prowadzi taki program „Otwarte Archiwum” i „Archiwum Społeczne”, także zapraszamy ludzi, którzy posiadają w swoich zbiorach prywatnych, domowych, gdzieś tam pod łóżkiem czy w szafce, czy w albumie rodzinnym zdjęcia, na których widać Pragę, mieszkańców Pragi. Ulice, podwórza, zakłady pracy i tak dalej i tak dalej. I mam wrażenie, że czasami trafiają do nas po prostu niesamowite perełki i taką perełką też był ten zbiór Alberta Krystyniaka. Kilka lat temu przyszedł do nas starszy człowiek trzymając w dłoniach fotografie. Pokazał nam je i po prostu poddaliśmy się, tak. Przeglądaliśmy ten materiał, ale ten materiał był tak wieloznaczny, tak interesujący pod każdym kątem. Pod kątem i społecznym, i architektonicznym, i tych historycznych przemian urbanistycznych. Także dotyczył bardzo wielu wątków i to jest kopalnia wiedzy na temat lat siedemdziesiątych i nie mogliśmy przepuścić takiej okazji. Albert Krystyniak część rzeczy nam podarował, część zakupiliśmy i od tej pory ten materiał jest w gestii Muzeum Warszawy. Został wydany też album do tej wystawy, więc można, jak komuś się podobają zdjęcia, zabrać je do domu i czekamy na kolejne tego rodzaju fantastyczne wydarzenia i wizyty.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie... To może kogoś ze słuchaczy zainspirujemy do sięgnięcia do tych dawnych albumów, do tych dawno zapomnianych pudeł. Ja myślę, że ta wystawa też jest dobrą przestrzenią do zapytania w ogóle o znaczenie medium, jakim jest fotografia, bo w latach siedemdziesiątych tylko niektórzy wykonywali zdjęcia. Dziś robi to każdy. Nie zawsze refleksyjnie. Jakie dla pana ona ma znaczenie z perspektywy muzealnika?

ADAM LISIECKI: Na pewno Krystyniak wpisuje się w pewien trend fotografowania Pragi. Nie był pierwszy, ani też nie był ostatni. Natomiast, kiedy możemy zanurzyć się w historię fotografowania tej części Warszawy, mamy tutaj po drodze i Sempolskiego i Grażynę Rutowską, i Sielskiego i wielu, wielu jeszcze innych twórców, natomiast dzisiaj przyznaje, że tych fotografii jest o wiele więcej. Ludzie fotografują telefonem komórkowym czy też lustrzankami i powstaje mnóstwo rzeczywiście materiału. Taki materiał też w ramach programu towarzyszącego, prowadzimy warsztaty fotograficzne, też staramy się wyciągnąć ludzi właśnie tropem trochę Krystyniaka i chodzimy z nimi po Pradze, i pod okiem specjalistów robią tego rodzaju fotografie,

i mają szansę wejść do zbiorów muzealnych, więc nad każdą fotografią warto się pochylić. Nie wszystkie technicznie zostały dobrze rozwiązane, bo są problemy z oświetleniem, z kadrowaniem, ale chyba najważniejsze to jest jednak temat. To jak postrzegamy Pragę, czy w ogóle jak postrzegamy świat. Kiedyś chodząc na kurs fotograficzny, mam taki za sobą, prowadził go Marek Waśkiel, powtarzał nam zawsze taką jedną ważną rzecz. Po dobre zdjęcie nie trzeba jechać do Amazonii. Naprawdę dobre tematy są i w ogródku za domem, tylko trzeba nauczyć się patrzeć. Może warto brać przykład z Alberta Krystyniaka, bo on wiedział, on wiedział jak patrzeć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jak patrzył Albert Krystyniak mogą się Państwo dowiedzieć odwiedzając Muzeum Warszawskiej Pragi. Trwa tutaj wystawa „Praga lat 70. Fotografie Alberta Krystyniaka”. Jeszcze do dwudziestego czwartego października. Dziś o tej ekspozycji rozmawiałam z panem Adamem Lisieckim – kuratorem wystawy. Bardzo panu dziękuję.

ADAM LISIECKI: Dziękuję uprzejmie.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie